

Recenzja
przygotowana w ramach postępowania habilitacyjnego
dr Edyty Łaszkiewicz

Niniejsza recenzja została sporządzona na wniosek pana dr hab. Rafała Matery, prof. UL, dziekana Wydziału Socjologiczno-Ekonomicznego Uniwersytetu Łódzkiego w związku z ubieganiem się o nadanie stopnia doktora habilitowanego przez panią dr Edytę Łaszkiewicz.

Ramy prawne recenzji określa ustawa z dn. 20.07.2018 Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U., poz. 1668 z 20.07.2018), zaś jej celem jest wskazanie, czy Habilitantka spełnia wymagania określone w art. 219 ust. 1 pkt 2 wskazanej ustawy (art. 221 ust. 8). Zgodnie z wymienionym tu art. 219 ust. 1 pkt 2., warunkiem oceny pozytywnej w odniesieniu do pani dr Łaszkiewicz jest posiadanie w dorobku osiągnięcia naukowego, które stanowi znaczny wkład w rozwój dyscypliny „ekonomia i finanse”, przy czym zgodnie z wnioskiem z dn. 12.01.2023 jako takie osiągnięcie Habilitantka wskazała cykl powiązanych tematycznie artykułów, który tym samym podlega ocenie.

Przedmiotowy cykl artykułów pt. „Dostęp do miejskich terenów zieleni i jego wartość pieniężna w świetle koncepcji sprawiedliwości środowiskowej” składa się łącznie z 6 pozycji:

1. Edyta Łaszkiewicz, Jakub Kronenberg, Szymon Marcińczak; Attached to or bound to a place? The impact of green space availability on residential duration: The environmental justice perspective; Ecosystem Services, Volume 30, Part B, 2018, 309-317,

2. Edyta Łaszkiwicz, Jakub Kronenberg, Szymon Marcińczak; Microscale socioeconomic inequalities in green space availability in relation to residential segregation: The case study of Lodz, Poland; *Cities*; Volume 111, 2021, 103085,
3. Edyta Łaszkiwicz, Daria Sikorska; Children's green walk to school: An evaluation of welfare-related disparities in the visibility of greenery among children; *Environmental Science & Policy*; Volume 110, 2020, 1-13,
4. Edyta Łaszkiwicz, Manuel Wolff, Erik Andersson, Jakub Kronenberg, David N. Barton, Dagmar Haase, Johannes Langemeyer, Francesc Baró, Timon McPhearson; Greenery in urban morphology: a comparative analysis of differences in urban green space accessibility for various urban structures across European cities; *Ecology&Society*; Volume 27, Issue 3: 22,
5. Edyta Łaszkiwicz, Piotr Czembrowski, Jakub Kronenberg; Can proximity to urban green spaces be considered a luxury? Classifying a non-tradable good with the use of hedonic pricing method; *Ecological Economics*; Volume 161, 2019, 237-247,
6. Edyta Łaszkiwicz, Axel Heyman, Xianwen Chen, Zofie Cimburova, Megan Nowell, David N Barton; Valuing access to urban greenspace using non-linear distance decay in hedonic property pricing; *Ecosystem Services*; Volume 53, 2022, 101394.

Spójność tematyczna i zgodność z tematem osiągnięcia powyższych tekstów nie budzi żadnych wątpliwości. Prowadzone przez Habilitantkę badania leżą na styku ekonomii i geografii ekonomicznej/gospodarki przestrzennej jednak ich zakotwiczenie w dyscyplinie Ekonomia i finanse jest w moim przekonaniu bezdyskusyjne – wskazują na to nie tylko stosowane metody badawcze, ale też typowo ekonomiczne wnioskowanie, jak choćby nawiązanie do przyjętej definicji pojęcia luksusu (dobra luksusowego).



Habilitantka w każdym z tekstów składających się na oceniane osiągnięcie pełni rolę współautora, przy czym w dokumentacji zamieszczono przejrzyste oświadczenia autorskie, z których jasno wynika, że jej udział w powstawaniu dzieł był dominujący, czy – właściwie – przytłaczający: zaledwie w jednym przypadku było to 60%, w pozostałych zaś między 85 a 97%.

Od strony formalnej stwierdzam zatem, że powyższe czyni niewątpliwie zadość kryterium formalnemu, przedstawionemu w art. 219 ust. 1 pkt 2a Ustawy, w dalszej części recenzji dokonuję zatem krótkiego podsumowania najistotniejszych w moim przekonaniu cech poszczególnych tekstów oraz ich oceny merytorycznej pod kątem tego, czy osiągnięcie można uznać za wskazany w Ustawie „znaczący wkład w rozwój dyscypliny”.

W tekście [1] Habilitantka w oparciu o znacznej liczebności próby z trzech segmentów mieszkańców Łodzi (podział ma przybliżać ich sytuację ekonomiczną) szacuje modele określające wpływ charakterystyk nieruchomości oraz – przede wszystkim – bliskości szerokiej gamy udogodnień, w tym terenów zielonych, na przywiązanie do miejsca zamieszkania. Przywiązanie to definiuje jako czas, który spędziła ankietowana osoba w zamieszkiwanej nieruchomości, w relacji do jej wieku. Nie mam uwag do samego instrumentarium wykorzystanego w tym tekście, jednak pewne wątpliwości wzbudzają uzyskane wnioski, wskazujące na dość duże rozbieżności między grupami oraz na brak wpływu – lub jego zaskakujący kierunek – w odniesieniu do większości potencjalnych atraktorów. Wydaje się, że przyczyn takiego stanu rzeczy może być wiele. Po pierwsze – i najważniejsze – definicja zmiennej zależnej i jej ujęcie jest dyskusyjne. Czy faktycznie należy uznać, że czas jaki do tej pory w danej nieruchomości spędziła ankietowana osoba świadczy o jej przywiązaniu i czas ten mógłby być zależny od dostępności tuż obok domu np. boiska sportowego? Czy nie jest tak – odnosząc się do tego przykładu - że akurat lokalizacja boiska sportowego jest endogeniczna i ewentualna przyczynowość ma miejsce bardziej w drugą stronę („boisko budujemy tam, gdzie

mieszkają stali mieszkańcy, którzy mają dzieci i chcieliby żeby te dzieci miały blisko do pogrania w piłkę”)? Wiele z uwzględnianych obiektów mogło również powstać niedawno – czy zatem mogły mieć wpływ na to, że ktoś w danym miejscu mieszka od np. 20 lat (a nie – od 10)? Trudno na tak postawione pytania odpowiedzieć dysponując jedynie danymi w postaci jednorazowej obserwacji – pytanie, czy w ogóle możliwe jest w takim kontekście wnioskowanie o przyczynowości. Wracając do zmiennej zależnej, już sama jej konstrukcja jest karkołomna, bowiem w przypadku osób żyjących w związkach chyba bardziej adekwatną cezurą byłby moment wstąpienia w związek (niekoniecznie bieżący – być może jakiś wcześniejszy, jeśli taki był) czy po prostu wyprowadzenia się z domu rodzinnego. Z drugiej strony, w tekście wskazano na nietypowy wpływ posiadania dzieci na zdefiniowane na ich sposób przywiązanie do nieruchomości. Wydaje się, że racjonalnym może być także wnioskowanie, że fakt urodzenia się dzieci często skłania ludzi do zmiany użytkowanej (zwłaszcza jeśli jest wynajmowana) nieruchomości na większą i to może być przyczyną, dla której przeciętnie ludzie mający dzieci krócej mieszkają w zajmowanej obecnie nieruchomości. Nie zdziwiłbym się, gdyby rolę odgrywał tu także wiek dziecka.

Pisząc powyższe zdania chciałbym jednocześnie podkreślić, że jestem świadom dużych trudności w modelowaniu danych mikroekonomicznych, zwłaszcza wtedy, kiedy pochodzą one z zewnątrz, badacz natomiast może pracować jedynie na tym co jest dla niego dostępne i ma ograniczony (lub żaden) wpływ na proces zbierania danych. Nie zawsze umożliwia to estymację takich relacji, jakie byłyby najbardziej odpowiednie – i niewątpliwie z taką właśnie sytuacją mamy do czynienia. W tym kontekście trudno zaproponować jednoznacznie lepsze od przyjętego przez Autorów podejście – w szczególności nawet prawdopodobna endogeniczność części regresorów, teoretycznie rozwiązywalna przy użyciu szerokiej klasy estymatorów opartych na IV czy GMM, staje się problemem z uwagi na potencjalny brak egzogenicznych instrumentów. Aczkolwiek oczekiwałbym od Habilitantki przynajmniej komentarza na temat



(prawdopodobnie przynajmniej częściowo niespełnionych) założeń o egzogeniczności, w szczególności, że problem ten pozostaje pominięty bodaj we wszystkich tekstach – moim zdaniem w przynajmniej części z nich powinien jednak się pojawić.

Bardzo ciekawy od strony metodologicznej jest artykuł [2]. W tym miejscu warto w ogóle podkreślić niewątpliwą wartość dodaną związaną z praktycznym zastosowaniem nowoczesnych, często zaawansowanych metod analizy, jakie można spotkać w omawianych artykułach. Nie będę ukrywał, że nie przekonuje mnie założenie Habilitantki, która jako miarę pewnego uprzywilejowania przyjęła obecność miejskich terenów zielonych w promieniu 500 metrów od budynku. Oczywiście, do takiego założenia ma prawo, uważam jednak, że ma ono dwa istotnie słabe punkty. Po pierwsze, jeśli dobrze rozumiem przy takiej definicji pominięte zostają tereny, które nie mają charakteru miejskiego – przydomowe ogrody czy stosunkowo bogate tereny zielone na starego typu ekstensywnej zabudowie blokowej, a przecież są one równie wartościowe, o ile nie lepsze z perspektywy ich użytkowników. Po drugie, nie mam przekonania do tezy, że bezpośrednia bliskość ma znaczenie kluczowe: czy przy sprawnie funkcjonującym transporcie publicznym (jak np. w Barcelonie, która analizowana jest w jednym z kolejnych tekstów) rzeczywiście to bezpośrednia bliskość zielonych terenów miejskich jest kluczowa, zważywszy, że w ciągu kilku minut można się do nich dostać z niemal każdego punktu miasta – nie wspominając o tym, że w optyce wielu mieszkańców zapewne plaża będzie wartościowym zamiennikiem miejskiej zieleni. Ostatecznie Habilitantka dochodzi do wniosku, że osoby o bardziej korzystnym statusie socjoekonomicznym mają generalnie lepszy dostęp do miejskich terenów zielonych niż osoby o statusie niższym (nawiasem mówiąc, w autoreferacie na str. 22 Habilitantka pisząc o wnioskach w odniesieniu do grupy osób bezrobotnych chyba pomyliła się i zawarła sformułowanie odwrotne niż w artykule, jest to jednak całkowicie oczywista omyłka pisarska).

W swej tezie dość podobny jest artykuł [3], przy czym jako miarę dostępności terenów zielonych przyjęto ich odsetek w bezpośredniej bliskości drogi przebywanej przez dzieci do szkoły. Mogę się jedynie powtórzyć, ponownie wyrażając uznanie dla kompetencji ilościowych Habilitantki, a jednocześnie kwestionować przyjętą definicję dostępności terenów zielonych i wyciągane z niej wnioski. Przykładowo, przy takim jak przyjęto w tekście założeniu, jeśli dziecko idąc do szkoły ma do wyboru kilometrową drogę przez park lub 900-metrową drogę przez gęstą zabudowę fabryczną, to wybierze to drugie – i już po drodze nie napotka żadnego drzewa. Trudno z tego wyciągać wniosek, a w szczególności byłbym ostrożny z wyciąganiem wniosku z faktu dostępności zieleni w promieniu 5 metrów od pokonywanej drogi. Wydaje się jednak, że połączenie tekstu [2] i [3] (a być może jeszcze szerszej ich gamy z portfolio Habilitantki) można już potraktować jako wartościowy materiał do wnioskowania. O ile bowiem nie podzielam wniosku o znaczeniu bezpośrednio bliskości terenów zielonych po drodze do szkoły (którą większość dzieci pewnie zresztą i tak niestety pokonuje w samochodzie), o tyle potraktowanie poszczególnych zmiennych definiujących na różne sposoby dostępność terenów zielonych jako proxy dla ogólnie tego samego bytu i – w konsekwencji - metaanaliza oparta na kilku (lub więcej modelach) z różnie zdefiniowaną „bliskością” terenów zielonych jest już ciekawa i dostarcza wartościowych wniosków.

Porównania dostępności terenów zielonych w różnych perspektywach dokonuje Habilitantka w tekście [4]. O ile w tym tekście nie znajdują zastosowania bardziej złożone modele ekonometryczne, o tyle nie są tu one potrzebne. To, czego w tym tekście mi zabrakło, to wnioski w odniesieniu do samych źródeł tak dużego zróżnicowania dostępności UGS: być może warto byłoby powiązać je z kwestiami nie tylko ekonomicznymi, ale też socjologicznymi, stylem życia mieszkańców w różnych krajach oraz względami logistycznymi (sprawny transport publiczny powoduje, że nawet z perspektywy osób wysoko ceniących kontakt z



zielenią miejską jej dostępność dopiero w większym promieniu nie będzie tak dolegliwa jak w przypadku gdy transport jest mało efektywny).

Artykuły [5] i [6] stanowią ciekawą próbę wyceny bliskości terenów zielonych. Bardzo trafna jest koncepcja wykorzystania uogólnionych modeli addytywnych, zaś sama opisana szczegółowo koncepcja badawcza swoistego „doszacowywania” poszczególnych elementów w kolejnych krokach jest ciekawa i wartościowa. Modele opisane w tekstach (w szczególności [5]) mają moim zdaniem jednak istotny mankament, który przekłada się prawdopodobnie na część wyników empirycznych, które – jak zauważa sama Habilitantka – mogą zaskakiwać. Nie umiem wypowiedzieć się wiarygodnie na temat norweskiego rynku nieruchomości, na polskim jednak ceny nieruchomości za metr kwadratowy powiązane są z ich rozmiarem (różnice potrafią być znaczne, zaś ceny za metr mieszkań małych są co do średniej wyższe niż dużych). Przyjmując powyższe, pominięcie powierzchni wśród regresorów może prowadzić do niezgodności estymatora wskutek błędu pominiętych zmiennych – a ryzyko jest znaczne, ponieważ wśród zmiennych objaśniających można by zapewne wskazać takie, które z dużym prawdopodobieństwem są z powierzchnią skorelowane. Druga kwestia to pytanie szersze: czy cena nieruchomości jest faktycznie monotoniczną (liniową, log-liniową) funkcją odległości od określonych, rozważanych obiektów? Czy nie jest tak, że nie ma znaczenia czy np. szkoła jest tuż obok, czy też nieco dalej – wystarczy, że będzie dostępna w promieniu np. kilometra (a wręcz: być może jeśli jest zbyt blisko – to też nie jest pożądane), zatem zamiast zależności liniowej/logliniowej/innej, określonej analogiczną funkcją ciągłą należałoby odległości zdyskretyzować, zastępując tym samym obecnie pojedynczą zmienną (odległość) grupą zmiennych binarnych, co umożliwiłoby podejście bardziej elastyczne oraz potencjalną niemonotoniczność zależności. Być może przyjęcie, jak ma to miejsce obecnie, dość sztywnych ram funkcyjnych jest przyczyną niektórych zaskakujących oszacowań?

W podsumowaniu stwierdzić należy, że przedstawiony cykl artykułów w mojej ocenie bezdyskusyjnie spełnia warunki określone w Ustawie, tzn. stanowi oryginalny, znaczny i wartościowy wkład w rozwój dyscypliny „Ekonomia i finanse”, a wskazane przeze mnie uwagi, nawet jeśli mają miejscami charakter krytyczny lub polemiczny, nie umniejszają wagi osiągnięcia. Habilitantka trafnie dobiera metody analizy i w dojrzały sposób analizuje badane zjawiska, wyciągając wnioski w obszarze przede wszystkim wyceny dostępności terenów zielonych oraz zróżnicowania tej dostępności, w szczególności w przekroju przez sytuację ekonomiczno-społeczną mieszkańców oraz w przekroju przez gamę miast europejskich. Stosowane metody są nowoczesne, a ich wachlarz nie pozwala wątpić w wysokie kompetencje Habilitantki w tym obszarze: jest dla mnie jasne, że Habilitantka bardzo biegle posługuje się szerokim instrumentarium ekonometrii i statystyki zarówno klasycznej (w rozumieniu klasycznych metod analizy danych przekrojowych), jak i przestrzennej, zaś jej badania dostarczają wartościowych wniosków. Jak zaznaczyłem, nie w pełni zgadzam się z niektórymi założeniami czy interpretacjami, jednak zaledwie w pojedynczych przypadkach uważam, że są one błędne albo niedopowiedziane – pozostałe (stanowiące większość) uwagi należy traktować jako element naukowej polemiki, zaś w swej substancji są to przede wszystkim szczegóły, które zgłaszam poddając pod rozważenie przy dalszych badaniach.

Obecny kształt Ustawy w zasadzie nie daje recenzentowi wręcz prawa do wypowiedzania się na temat innych elementów dorobku poza oceną głównego osiągnięcia. Nadmieniam zatem, choć nie może to być – i nie jest - przesłanką przy podejmowaniu decyzji w recenzji, że w moim przekonaniu Habilitantka spełnia pozostałe sformułowane w Ustawie warunki nadania stopnia doktora habilitowanego, tzn. legitymuje się stopniem doktora (na co przedstawiła odpowiednie dokumenty) oraz prowadziła współpracę z przedstawicielami innych niż macierzysty ośrodków naukowych, w szczególności także zagranicznych (m.in. w ramach projektu ENABLE), ale i



polskich (SGGW), co miało również niemałe przełożenie na jej dorobek publikacyjny. Tym samym, mimo iż być może epizody współpracy z ośrodkami zewnętrznymi w dorobku Habilitantki nie są dominujące, to zajmują miejsce znaczące i – w mojej ocenie – czynią zadość wymogom Ustawy.

Biorąc pod uwagę ograniczenia ustawowe kompetencji recenzenta jedynie na marginesie wspomnieć warto, że nie sposób nie ocenić wysoko także pozostałego dorobku badawczego Habilitantki, która publikuje nie tylko bardzo dużo, ale też bardzo dobrze, w większości przypadków w czasopiśmie o zasięgu międzynarodowym (z reguły dobrych lub bardzo dobrych), w różnych zespołach badawczych (tym samym potwierdzając, iż umie prowadzić badania zespołowo, co uważam za kompetencję kluczową we współczesnej nauce). Przekłada się to na imponujące na tym etapie kariery badawczej wskaźniki bibliometryczne – zarówno indeks Hirscha jak i liczbę cytowań, a przede wszystkim – na znaczący rozmiar wartościowego dorobku opublikowanego w czasopiśmie notowanych w WoS czy Scopus. Co warto podkreślić, dorobek Habilitantki powstaje spójnie (co do obszaru badawczego) lecz nie redundantnie, za to bardzo systematycznie od wielu lat. Pozostaje mi tylko wyrazić zdziwienie, że dopiero teraz dr Laszkiewicz zdecydowała się na wystąpienie z wnioskiem o nadanie stopnia doktora habilitowanego, już bowiem jej wcześniej publikacje w mojej ocenie w pełni ją do tego uprawniały.

Dlatego też jednoznacznie stwierdzam, że w mojej opinii dorobek Habilitantki stanowi istotny wkład w rozwój dyscypliny „ekonomia i finanse”, a tym samym spełnia ona przesłanki o których mowa w art. 219 Ustawy PSWiN z 20.07.2018. Popieram zatem wniosek pani dr Edyty Laszkiewicz o nadanie jej stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie nauk społecznych w dyscyplinie „ekonomia i finanse”.



